

Prorodzinna orientacja młodzieży. Między tradycją a współczesnością

W szeroko zarysowanej problematyce familiologicznej nie powinno zabraknąć istotnej, jak się wydaje, kwestii postrzegania rodziny/życia rodzinnego przez młodzież. Jest to zagadnienie interesujące poznawczo z kilku powodów.

Młodzież i rodzina to, *po pierwsze*, dwie kategorie społeczne różne w swej istocie i równocześnie silnie ze sobą związane. Mimo, iż poświęcono im sporo miejsca w literaturze z zakresu różnorodnych dyscyplin naukowych, to ciągle budzą ciekawość poznawczą i inspirują do poszukiwań badawczych. Kategoria „młodzież”, w perspektywie tak naukowych, jak i potocznych sądów, jest konstruktem dynamicznym, ulegającym ciągłym przemianom. Uważana jest przez część badaczy za „siłę napędową” wszelkich przemian społecznych. „Rodzina” w tej samej perspektywie jawi się często jako układ względnie stabilny (mimo kryzysów i napięć), będący ostoją poczucia bezpieczeństwa, trwałości i bliskości więzi międzyludzkich. Przenikając się swoją różnorodnością obie kategorie tworzą nowe jakościowo układy relacji, nowe sposoby wartościowania zjawisk i procesów, a tym samym są warte poznawania i opisu.

Obydwie kategorie są, *po wtóre*, usytuowane kontekstualnie, przy czym ów kontekst jest dla nich wspólny. Tworzą go szeroko rozumiane warunki społeczno-ekonomiczne, polityczne, kulturowe wpływające zarówno na to, jaka jest młodzież, jak i na to, jaka jest rodzina. Szczególnie ważna jest kontekstualność obecnie, w czasie głębokich przekształceń społeczno-ustrojowych, które z pewnością wywierają większy niż zazwyczaj wpływ na przeobrażenia tak młodzieży, jak i rodziny, a także co istotne, na ich wzajemne relacje.

Wreszcie, *po trzecie*, tak jedna, jak i druga kategoria, składają się na doświadczenie indywidualne każdego człowieka, a także na doświadczenie zbiorowe (każdy doświadcza młodości i każdy doświadcza rodzinności). Naturalną potrzebą każdego z nas jest gromadzenie i porządkowanie owych doświadczeń i na tej podstawie tworzenie obrazu siebie, świata, relacji między nimi. Doświadczenia te stają się swoistym „kapitałem” człowieka, rzutującym na prze-

bieg i jakość całego jego życia. Stąd tak ważne jest postrzeganie tych kategorii, jako przesłanki rozpoznawania samego siebie.

Problem „zorientowania” młodych ludzi na rodzinę, usytuowania jej w osobistych hierarchiach wartości, celach i wizjach przyszłości, a także w konstruowanych programach działania jest dość często podejmowany w badaniach dotyczących orientacji życiowych czy wartościujących młodzieży. Fakt, że w tych hierarchiach rodzina/życie rodzinne/szczęście rodzinne usytuowane są na ogół wysoko, nie oznacza ani tożsamości wyborów młodych ludzi, ani też tym bardziej tożsamości treści tych orientacji. Lokując rodzinę na szczycie piramidy w hierarchii wartości, młodzi ludzie „podkładają” pod ten termin różnorodną treść, w której niejednokrotnie znajdują swój wyraz obserwowane przez nich przemiany rodziny. Warto więc postawić pytanie o to: w jakim zakresie młodzi ludzie, sytuując rodzinę wysoko w hierarchii wartości, postrzegają ją jako tradycyjną strukturę, a w jakim na treść „rodziny” składają się jej przeobrażenia? Interesujące jest także to, w jakim zakresie przemiany zachodzące w rodzinie współczesnej są akceptowane przez młode pokolenie.

Zakładać bowiem można, że od tego co obserwują, a przede wszystkim co akceptują „dzisiejsi młodzi”, potencjalni małżonkowie, partnerzy życiowi, rodzice zależą w znacznym stopniu modele przyszłej rodziny. Może się okazać, iż „uświęcony” dotąd prawem, normami obyczajowymi, tradycją związek „dozgonnej miłości”, ludzi wychowujących w poczuciu troski i odpowiedzialności za potomstwo należy do przeszłości, do jednej z wielu tęsknot współczesnego człowieka, by nie powiedzieć staje się mitem. Może się też okazać, że to, co w szeroko zakrojonych dyskusjach (podejmowanych m.in. w naukach o wychowaniu) nazywane jest kryzysem rodziny tradycyjnej, nie jest postrzegane przez młodzież w kategorii kryzysu, wręcz przeciwnie w kategorii przeobrażeń oczekiwanych przez człowieka, korzystnych dla jego indywidualnego rozwoju, wolności, niezależności, dążenia do sukcesu, kariery itp.

Uwaga tu poczyniona jest o tyle zasadna, że młodzież współczesna jest „inna” od pokolenia jej rodziców, mimo że niektórzy z badaczy nie dostrzegają tym razem żadnego konfliktu pokoleniowego. Jeśli jednak zgodzimy się z twierdzeniem – znanego niemieckiego socjologa, badacza młodzieży – H. Griese, że młodzież (młodość) nie jest ahistoryczną wartością uniwersalną, ale *jest produktem społecznym, rezultatem przemiany struktury ludzkiego współżycia* [1996, s. 19–20], to każda zmiana w wymiarze historyczno-społecznym (a z taką mamy do czynienia obecnie) wywołuje zmiany w kategorii społecznej, jaką jest młodzież.

Zauważamy ją już choćby przy próbie terminologicznego ujęcia. Obok terminów spotykanych dotąd: *młodzi, młode pokolenie, pokolenie dorastające, młoda generacja, nastolatki* występują takie jak: *techno-dzieci, postkomunistyczne pokolenie smętnych, młodzież okresu transformacji, młodzież przelomu wieków* itp. Jaka ta młodzież jest? Próbę odpowiedzi na to pytanie, trudne

i złożone warto rozpocząć od – wyrażonej przez J. Domagałę, dziennikarza Rzeczypospolitej w rozmowie z prof. Hanną Swidą-Ziembą – opinii z dyskusji o młodzi, jaka toczyła się w mediach w 1999 r. Dzisiejsza młodzież to: *egoiści, zadowoleni z życia, dzieci wolnego rynku, produkt reklamy. Żyją na wyspie skarbów, jak najwięcej chcą dla siebie. Żądni sukcesu! Koniec z dyskusjami mieć czy być. Nie zadają pytań, nie mają wątpliwości* [Domagała 1999]. Czy rzeczywiście takimi są młodzi ludzie? Już pierwsza odpowiedź rozmówczyni J. Domagały – autorki książek o kolejnych pokoleniach młodzieży polskiej, badającej jej postawy od ponad 40 lat, wyraźnie odbiega od wyrażonej opinii. H. Swida-Ziemia mówi: *A ja uważam, że ta młodzież jest sympatyczna i myśląca* [ibidem]. Opinie rozbieżne, choć w gruncie rzeczy nie wykluczające się. Młodzież współczesna jest różna, rozpadająca się na rozmaite ugrupowania, środowiska, kultury i subkultury, indywidualności. Nie tworzy zbiorowego, w miarę jednolitego wizerunku-portretu, o którym można by powiedzieć – jest lepszy lub gorszy od poprzedniego. «*Pokolenie transformacji*» okazało się *...pokoleniem swoście zagubionym, refleksyjnym, skupionym wokół problemów własnej egzystencji i – ewentualnie – podstaw egzystencji świata* [Świda-Ziemia 1998, s. 71]. Mimo nadawanego miana młodzi ludzie *nie czują się np. reprezentantami okresu transformacji, ani określonego «nowego» pokolenia, (...) ani nadzieją nowej klasy średniej, ani «pokoleniem straconym», ani «pokoleniem szansy»* [ibidem, s. 283].

Jest to pokolenie o stale postępującym zróżnicowaniu postaw wobec siebie, świata wartości, ludzi. To pokolenie realistów. Mówią o sobie: *...prawie nie mamy marzeń, bo wszystko można dostać; Jesteśmy ludźmi XXI wieku – młdi, przeciętni; Mamy niesamowity mętlik w głowach. Pochłaniamy wszystko.* Nie są bezkrytyczni wobec dokonujących się zmian, ale też nie buntują się: *...my nie jesteśmy w stanie się buntować. Nie możemy walczyć o nowe swobody obywatelskie, gdyż panuje już kompletna wolność osobista.* Zanika też w nich skłonność do kontestacji; brakuje bowiem w pluralistycznym świecie wyraźnego obiektu, wobec którego można wyrazić protest. Mają znacznie lepsze partnerskie stosunki z rodzicami i, co ciekawe, z dziadkami, których cenią za mądrość, ale bardziej luźne związki z innymi osobami. Mówią: *Cenimy przede wszystkim niezależność. Staramy się budować jakiś grunt pod nogami, jakieś światy, w których możemy się realizować. Nie ma wielkich przyjaźni, nie podamy w mocne związki. Dajemy sobie poczucie wolności, nie ma przebywania non stop ze sobą* [Domagała 1999].

Polskie pokolenie transformacji przypomina w swej istocie opisane przez D. C. Couplanda amerykańskie *pokolenie X* (1991), nazwane przez I. P. Dubois'a *pokoleniem bez busoli*. Ci z pokolenia X – pisze Dubois: *urodzili się w momencie, gdy Herbert Marcuse publikował swój «koniec utopii», wyrastali w kręgu estetyki yuppie, a dziś muszą zadowolić się tezami Fukuyamy, głoszącego, że «demokracja liberalna stanowi prawdopodobnie ostateczny punkt ewolu-*

cji ideologicznej ludzkości, a tym samym może oznaczać kres historii». Ci młodzi jak gdyby wchodzą do sali kinowej, gdy film się kończy. Może to jeden z powodów dla których (...) mają takie smętne miny [1993]. Są smętni, bowiem muszą pogodzić się z przyszłością bez perspektyw. Mimo zdobytych dyplomów mają kłopoty ze znalezieniem pracy. Zdezorientowani szukają schronienia w rodzinnym domu, w którym nie ma już tradycyjnego podziału ról i obowiązków, a rodzice żyją i ubierają się jak starsi bracia i siostry.

Jak już wcześniej zauważono, młodzież współczesna nie tworzy jednolitej grupy, a rozpada się na szereg różnorodnych w swym indywidualnym obrazie „życiorysów”, wykazujących równocześnie podobieństwa, na podstawie których można wyodrębnić jej pewne typy. Jest to coś w rodzaju jednorodności i różnorodności zarazem. Jedną z ciekawszych typologii są typy wyodrębnione przez Ch. Kneisela [1998]. Należą doń: *wybijający się i dobrze ustawieni, ambiwalentni, odlotowcy, upadający, autsajderzy*. Różni ich dość wyraźnie: wykształcenie, pozycja materialna, stopień zorientowania w świecie, stopień kreatywności, wiara we własne siły oraz odmienne postrzeganie własnych perspektyw życiowych.

Świat otaczający, dokonujące się przemiany różnych dziedzin życia są dla nich *rzeczywistością życia*, wobec których każdy człowiek staje z osobna. Dokonany przez niego wybór jest jego wyborem; decyzja – jego decyzją; szereg przeciwności losu i trudności życia codziennego (bezrobocie, ubóstwo, stres, *wścig szczurów*, rywalizacja nie zawsze przy zastosowaniu zasad *fair play*) są dla nich wyzwaniem. Sporo, bo 85% badanych przez H. Świdę-Ziembę młodych ludzi z drugiej połowy lat 90. godzi się ze stwierdzeniem: *Gdy jestem psychicznie załamany, wiem, że nie można się temu poddać. Trzeba umieć zmobilizować siły do życia. Kto się poddaje, przegrywa* [Domagała 1999]. Nie wszyscy mogą jednak wygrywać, odnosić sukcesy zawodowe czy materialne, nie wszyscy też patrzą z optymizmem w przyszłość, dostrzegają perspektywy rozwoju dla siebie. Wielu niestety – plasuje się w wyróżnionych przez Ch. Kneisela typach: *upadający i autsajderzy*.

Z raportu przedstawionego przez Instytut Badań Problemów Młodzieży w 1992 r. wynikało, iż 89% młodych ludzi – absolwentów szkół średnich – rozpoczynało swój samodzielny start życiowy od pobierania zasiłku dla bezrobotnych [Jędrzejewski 1999, s. 34]. Również absolwenci szkół wyższych pozostawali często na utrzymaniu rodziców. Można nawet było, jak twierdzą badacze [Jung, Roberts 1995, s. 200], dostrzec występowanie w niektórych regionach syndromu *discouraged worker effect* (efekt zniechęconego pracownika). Oznacza to, iż wskutek sporego bezrobocia znaczna część młodzieży decydowała się na kontynuowanie nauki i *przeczekanie* tego trudnego okresu braku pracy. Uczelnie wyższe stały się niejako *przechowalnią* dla tej młodzieży, a rozwój (głównie) w sensie ilościowym uczelni niepublicznych, łagodził skutki tego kryzysu. Późniejsze badania wskazują wprawdzie na obniżenie

tych wskaźników, ale i tak odsetek młodzieży, która czuje się odepchnięta i pozbawiona szans realizacji zamierzeń zawodowych, kulturowych itp. sięgał, (w drugiej połowie lat 90.) blisko 57% [za: Filipiak 1997]. Dostrzegając niebezpieczeństwo, nie podejmują oni aktywności by zmienić swoją sytuację, bądź też podejmują działania trudne do zaakceptowania, nieracjonalne, często agresywne. Działania te nie zawsze dotyczą młodych *upadających* bądź *autsajderów*. Mogą je przejawiać także ci, którzy nastawieni na sukces i karierę ich nie uzyskali. Stąd frustracje i wyzwalanie niepożądanych mechanizmów obronnych. Sytuacja jest tym trudniejsza, iż nie ma obecnie takiej niszy (kulturowej, społecznej, socjalnej), w której można by się schronić. Dają się więc zaobserwować tendencje do powrotu postaw spod znaku *No Future* oraz poszukiwanie wspólnot, w których rzekomo można odnaleźć poczucie bezpieczeństwa, solidarności i *prawdziwej miłości*. Do takich należą m.in. sekty [Fillaire 1999]. Zwracają się one w pierwszym rzędzie do tych, których ideały okazują się mrzonką w konfrontacji z rzeczywistym światem.

Wydawać by się mogło, iż taką niszę stanowi rodzina. Znajduje się ona, jak już wspomniano, na czołowych miejscach w hierarchiach wartości młodzieży – tak polskiej, jak i innych krajów (choć w tym zakresie są też i różnice). Potwierdzają to liczne wyniki badań zamieszczone w opracowaniach takich autorów jak m. in.: W. Melzer, P. Salustowicz i inni [1993], B. Jung i K. Roberts [1995], A. Cudowska [1997], U. Ostrowska [1998], H. Świda-Ziemia [1998], B. Fatyga [1999, 2000]. Również badania prowadzone przeze mnie wśród młodzieży akademickiej środowiska bydgoskiego w 1999 r., a dotyczące jej statusu podmiotowościowego, „podtrzymują” tezę o nadal wysokim usytuowaniu rodziny jako wartości w osobistych hierarchiach. Tę tezę dokumentują też wyniki sondażu, jaki przeprowadzono w listopadzie 2001 r. wśród młodzieży studenckiej (dwie uczelnie akademickie – ATR, Akademia Bydgoska oraz Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych).

Spośród 172 osób uczestniczących w sondażu 98 (57,0%) uważa rodzinę za wartość najwyższą w swojej hierarchii, a 65 (32,6%) za bardzo wysoką. Tylko 9 osób przypisuje jej znaczenie podobne innym wartościom – np. zdrowiu, pracy, szczęściu itp. Nieco inne są wskazania studentów, poproszonych o wyrażenie opinii na temat tego, jakie ich zdaniem miejsce zajmuje rodzina w wyborach wartości przez rówieśników. Zdaniem 30 (17,4%) spośród badanych, rodzina dla innych młodych ludzi jest wartością najwyższą, dla 97 (56,4%) bardzo wysoką, ale równocześnie dla 24 (13,9%) taką samą jak inne wartości, a dla 14 osób (8,1%) zajmuje miejsce od innych niższe.

Pomijając w tym miejscu fakt odwrócenia przez studentów proporcji we wskazaniach rodziny, jako wartości najwyższej bądź też bardzo wysokiej, należy stwierdzić, że zdecydowana większość deklaruje to, co niezmiennie od lat deklarują młodzi ludzie. H. Świda-Ziemia przestrzega jednak, by do tego typu deklaracji podchodzić bardzo ostrożnie. Jak wykazały bowiem badania tej

autorki, tylko 28% młodych ludzi uznaje rodzinę za wartość egzystencjalną, a więc taką, która jest stale obecna w pragnieniach czy dążeniach człowieka, a zagrożenie utraty tej wartości lub jej utrata wywołują stan traumatyczny [1998, s. 185 i 28].

Można by tu dyskutować z autorką biorąc pod uwagę choćby określenia jakich używali młodzi ludzie odpowiadając na pytanie: *czym jest dla Ciebie rodzina?* Z drugiej jednak strony należałoby jej przyznać rację uwzględniając nieliczne wypowiedzi, w których pojawia się gotowość do najwyższych poświęceń w obronie (ochronie) rodziny lub też wyraźna deklaracja, iż bez rodziny życie byłoby pozbawione sensu (wypowiedzi tych jest tylko 17 – 9,9%). Ten ostatni typ wypowiedzi wskazywałby na rodzinę jako wartość egzystencjalną.

W polu semantycznym określeń rodziny znalazły się przede wszystkim zwroty pozytywne. Uszeregowano je alfabetycznie, a nie według liczby wskazań, gdyż pojawiały się one powszechnie, prawie u wszystkich osób. Są to: bezpieczeństwo, ciepło, czułość, dobro najwyższe, drogowskaz, harmonia, koło ratunkowe, miłość, oparcie, opoka, partnerstwo, podpora, podstawa istnienia, pomoc, przedłużenie „ja”, przyjaźń, schronienie, sens życia, spokój, szczęście, tradycja, wsparcie, zaufanie, zrozumienie.

Asocjacje związane z rodziną dotyczyły najczęściej dnia codziennego, choć nie tylko; przykładowo można tu wymienić następujące stwierdzenia: *mogę na nich liczyć w każdej sytuacji; dbają o mnie; zapewniają mi poczucie bezpieczeństwa; poświęcają się dla mnie; martwią się o mnie; krytykują mnie, ale zawsze w dobrej wierze; z nimi nie czuję się samotna; czuję, że jestem im potrzebna.*

W jednym przypadku rodzina została określona w kategorii *sacrum*. Autorka pisze: *jest czymś świętym, mistycznym. Tworzymy swój niewątpliwy, nieopowtarzalny świat pełnej harmonii. Rodzina to ciepło i akumulator energii, jakże potrzebny każdemu normalnie funkcjonującemu młodemu człowiekowi.*

Analizując zwroty używane przez badanych dla określenia rodziny warto zwrócić uwagę na konsekwencję w wypowiedziach młodych ludzi. Tych samych zwrotów używali oni w sytuacji uzasadniania własnego wyboru rodziny, jako wartości najwyższej/bardzo wysokiej, a także uzasadniając swoje opinie na temat wyborów ich rówieśników. Uzasadnienia te można podzielić na dwie grupy. *Pierwsze* koncentruje się wokół tego, czym jest rodzina dla każdego człowieka (a co znalazło odzwierciedlenie w polu semantycznym). *Drugie* ma swoje odniesienie do wartości innych; rodzina – zdaniem badanych – zajmuje tak wysoką pozycję, ponieważ jest: *fundamentem innych wartości; daje poczucie bezpieczeństwa, miłości, szczęścia; istnieją wprawdzie wartości wyższe aniżeli rodzina np. dla mnie jest to miłość, poczucie wolności, ale rodzina w moim systemie wartości zajmuje miejsce bardzo wysokie, ponieważ to poprzez nią mogę zyskiwać inne wartości, które cenię.* Można więc wnioskować, że rodzina jest tu niejako środkiem urzeczywistniania innych wartości, czy też

jak stwierdza jedna z osób: *jest koniecznym warunkiem do osiągnięcia innych wartości.*

Niekiedy w wypowiedziach młodzieży zauważa się pewną racjonalizację uzasadnień. Obrazują to wypowiedzi typu: *Sądzę, iż rodzina zajmuje tak wysokie miejsce wśród innych wartości młodzieży, ponieważ w tym okresie życia ludzie są jeszcze bardzo mocno związani z rodziną. Dopiero później zaczynają wchodzić w świat innych wartości (np. materialnych, duchowych itp.); to mi wpojono w rodzinie, że nic nie jest od niej ważniejsze.*

W świetle przytoczonych wyników nie ulega wątpliwości fakt, że rodzina jest czymś, co młodzi ludzie uznają za cenne, wartościowe, to coś *czego nikomu nie powinno zabraknąć, co należy pielęgnować, coś, czego potrzebę odczuwa się w dzisiejszych trudnych czasach szczególnie.* Tę „trudność” czasów warto tu podkreślić, jako że poczucie niepewności, zagubienia, rozchwianego ładu aksjonormatywnego, towarzyszące współczesnemu młodemu człowiekowi, może go kierować tym bardziej ku rodzinie, im bardziej owego poczucia doświadcza. Przy tej okazji należy dodać, że w badaniach uczestniczyły osoby, które w zdecydowanej większości pochodzą z rodzin prawidłowo wypełniających swoje funkcje (stąd też określenia: *wzór, autorytet* itp.), nawet jeśli czasami pojawiały się stwierdzenia wskazujące na pewne zaburzenia w relacjach wewnątrzrodzinnych (*tkwię w ostrym konflikcie toksycznym*). W takich jednak przypadkach osoby podkreślały, że tym bardziej zależy im na takiej rodzinie o jakiej marzą.

Swoją orientacją prorodzinną grupa ta przypomina nieco najliczniejszą, wyodrębnioną przez B. Fatygę w badaniach młodzieży, grupę normalsów zwanych też szarą legendą pokoleniową. Prorodzinnność jest dla nich dominantą ideową, a rodzina oznacza spokój, stabilizację, poczucie bezpieczeństwa [1999, s. 60; 2000, s. 79]. Dla innych wyróżnionych grup rodzina jest także ważna przy czym nie stanowi ona ani dominanty ideowej, ani też regulatywnej. Złota legenda pokoleniowa rodzinę traktuje jako źródło kapitału kulturowego, dla czarnej legendy pokoleniowej (blokery) rodzina jawi się jako układ tradycyjny z wyraźną dominacją mężczyzny. Jest to, jak twierdzi B. Fatyga, *typowo męski świat wartości (...), w którym kobiecie przypisuje się «role tradycyjne: żony i matki» lub też «odpoczynku wojownika»* [1999, s. 64].

Ostatnią z grup stanowi biała legenda pokoleniowa pryncypialna w kwestiach rodziny, seksu przedmałżeńskiego, aborcji, rozwodów. Wartość rodziny jest wprawdzie wysoko sytuowana, ale decyzję o założeniu rodziny własnej przedstawiciele tej grupy odkładają „na później”. Ważniejsza jest dla nich praca, kompetencje, sprawne działanie. Jeśli już zakładają rodzinę to funkcjonuje ona równie sprawnie jak firma, w której pracują [ibidem, s. 67]. Symptomy tego typu orientacji na rodzinę można odnaleźć także w wypowiedziach studentów. Obrazuje to przytoczona wypowiedź: *Rodzina jest przede wszystkim dla mnie wielką podporą, to osoby, na które zawsze mogę liczyć, ale odno-*

si się to do rodziny, z której pochodzę. Choć w przyszłości bardzo chciałabym założyć własną rodzinę, to na razie do tego nie dążę, bo uważam, że najpierw należy zapewnić dostateczne warunki do założenia rodziny.

Podobne stwierdzenia pojawiają się także w wypowiedziach tych studentów, zdaniem których rodzina jest równie ważna w wyborach ich rówieśników, co i inne wartości, a niekiedy jest nawet mniej ważna. Jedna z badanych osób twierdzi: *to, że rodzina zajmuje niższe miejsce w hierarchii wartości od innych wynika głównie z faktu, iż warunki życia w ówczesnym świecie zmuszają młodych ludzi do «pogoni za pieniądzem» co oznacza, że wybierają często taką pracę, która uniemożliwia im z powodu braku czasu, podtrzymywanie więzi rodzinnych. Często też młodzi ludzie chcąc osiągnąć źle rozumianą wolność uniezależniają się od rodziny.* Inna osoba stwierdza: *Wydaje mi się, że coraz więcej ludzi za najwyższe wartości (jeżeli w ogóle można to nazwać wartościami) uznaje: wysokie stanowisko, pieniądze, piękny dom, samochód, a jak starczy czasu to można pomyśleć o małżonku(ce), a kolejna dodaje: Uważam, że w życiu w dzisiejszych czasach ważne są dla ludzi pieniądze, gdyż twierdzą oni, że to dobro materialne daje szczęście, bezpieczeństwo, wolność (...). Chęć zdobycia prestiżowej pracy, sukcesu, zrobienia kariery na dalszy plan odsuwa rodzinę, bliskich.*

Zbliżone w treściach poglądy pojawiają się również wtedy, kiedy badana młodzież uzasadnia swoją opinię na temat zmiany w ostatnim dziesięcioleciu roli rodziny w życiu młodego człowieka. Zmianę tę zdecydowanie potwierdza 149 osób (86,63%), raczej nie dostrzegają jej 22 osoby, a jedna jest przekonana, że zmiana roli rodziny nie ma miejsca, ponieważ *rodzina jest instytucją niezależną od aktualnej sytuacji polityczno-gospodarczej kraju.*

Na co zwracają uwagę studenci piszący o zmianach? Treść tych zmian można podzielić na dwie grupy: *pierwszą* grupę stanowią zmiany o charakterze pozytywnym (przy czym jest ich niewiele), zaś *drugą*, zmiany o charakterze negatywnym, choć nazwa wydaje się tu nie być najbardziej trafną. Ta ostatnia kategoria zmian w literaturze określana jest też mianem zagrożeń współczesnej rodziny, postrzeganych w różnych perspektywach: kulturowej, strukturalnej, demograficznej itp. [Nowak-Dziemianowicz 2000].

Przemiany pozytywne koncentrują się wokół zdecydowanie lepszych relacji między współczesnymi rodzicami (często też dziadkami) a dziećmi (wnukami). Młodzież używa tu takich określeń jak: *są super, kumple, starsi koledzy, przyjaciele, luźne rozmowy, powierzenie im najbardziej intymnych spraw, bardziej tolerancyjni, partnerskie relacje, otwartość na dialog.* Niestety, zmiany takowe dostrzega niewielka część badanych (37 osób). Zdecydowanie przeważają zmiany, jak twierdzi M. Marody [Maziarski 2000], uchwytnie statystycznie, które uważa się często za zagrożenia dla współczesnej rodziny (dodać tu jednak należy – dla rodziny postrzeganej tradycyjnie). Do zmian tego typu badani powszechnie zaliczają przedkładanie przez młodych ludzi nad rodzinę: pieniędzy,

kariery zawodowej, pracy, wykształcenia, władzy, chęci uzyskiwania wyższego statusu społecznego, chęci bycia niezależnym. Rodzina staje się przeszkodą na drodze ku tak sformułowanym celom. Stąd też późniejsze decyzje o założeniu rodziny (młodzi ludzie wskazują, że są one często nierozważne), a szczególnie o posiadaniu potomstwa. Charakterystyczna jest tu wypowiedź jednego ze studentów: *Perspektywy jakie «stoją» przed młodymi ludźmi nie dają im nadziei na lepszą sytuację materialną, a w związku z tym planowanie rodziny odchodzi w cień, a jego miejsce zajmuje rozwój zawodowy, pięcie się po szczeblach kariery itp. Nie ma się co oszukiwać, ja jako student pedagogiki nie widzę szans by znaleźć pracę w zawodzie, ledwo sam się utrzymuję, dlatego też wiem, iż w najbliższym czasie nie będzie mnie stać na założenie rodziny, a tym bardziej na dziecko. Notabene w takiej sytuacji jest wielu ludzi w moim wieku. Ale zawsze trzeba mieć nadzieję.*

Określony status zyskują w tej sytuacji, na co zwracają także uwagę badani, związki partnerskie (konkubinat, kohabitacja, DINKS – *Double Income No Kids*), a także życie w pojedynkę. Zdaniem J. Z. Holzera [1999, s. 19], związki tego typu są jedną z istotnych właściwości tzw. drugiego przejścia demograficznego lub drugiej transformacji demograficznej obok spadku dzietności poniżej prostej zastępowalności pokoleń oraz wzrostu średniej długości życia ponad 70 lat. Zyskują one coraz częściej akceptację społeczną, bowiem umożliwiają głównie młodym ludziom samorealizację w sensie edukacyjnym, zawodowym, pozwalają zyskać lepszą pozycję i dobre zarobki, nie obciążając równocześnie obowiązkami „utrzymania” rodziny, wychowywania dzieci. Drogi życiowe młodych ludzi zindywidualizowały się do tego stopnia, iż – jak twierdzi K. Tillmann – większość młodych ludzi *zmienia swój status społeczny ze statusu młodzieży na status «osoby uchodzącej za dorosłego» między 20. a 30. rokiem życia* [1996, s. 178].

Badani wskazują również, że zmiana roli rodziny w życiu młodego człowieka ma swój związek ze zmianą obyczajów (głównie ze swobodą obyczajów), a także odchodzeniem od stereotypów. Tę ostatnią kwestię dostrzec można w następującej wypowiedzi: *Zdecydowanie zmienił się sposób widzenia rodziny i jej roli w życiu człowieka, ponieważ odchodzimy od pewnych stereotypów, które funkcjonowały przez dziesiątki lat (takie jak: rola ojca – żywiciela rodziny, silnej ręki, władzy rodzinnej; matki – kury domowej, opiekującej się dziećmi, nie potrafiącej «załatwić» żadnej sprawy w urzędzie czy banku, podwładnej swojego męża).*

Nie wszystkim wprawdzie odpowiadają zmiany, które dostrzegają. Niekiedy dają temu wyraz pisząc: *bolewam nad tym (...); martwi mnie to, że rodzice nie mają czasu dla swoich dzieci, zaniedbują je; martwi mnie, że w rodzinie żyje się nie ze sobą, a całkiem obok siebie...; że rodzice myślą – dam pieniądze, to wystarczy – stąd dla dzieci «rodzice dziś to bank»; że jest mniej szacunku ze strony dzieci wobec rodziców; że rodzice są zbyt ulegli wobec dzieci.* Wyraża-

jąc jednak swoje niezadowolenie młodzież równocześnie dodaje: ale takie są czasy i nic na to nie poradzimy, zmieniają się obyczaje, zmienia się młodzież, zmieniają się rodzice. Jest to więc zaakceptowanie tego, z czego do końca nie są zadowoleni.

Wnikając głębiej w wypowiedzi badanych dostrzec można interesujące, a zarazem zdumiewające zjawisko. Dotyczy ono wyraźnej rozbieżności w wyrażanych przez nich sądach odnoszących się do tej samej kwestii, choć widzianej z nieco innej perspektywy. Z jednej strony badani mocno podkreślają, że rodzina jest zarówno dla nich, jak i ich rówieśników, wartością wysoko sytuowaną w osobistych hierarchiach, z drugiej zaś, ci sami przecież ludzie uznają, iż rodzina obecnie nie liczy się aż tak bardzo w życiu młodego człowieka jak to było dawniej, a jej miejsce zajęły: pieniądz, praca, kariera itp. Można by zatem zapytać: czy rodzina jest nadal wartością najwyższą dla młodych ludzi, czy też została odsunięta na plan dalszy przez inne wartości, zajmujące wyższe niż ona miejsce w ich hierarchiach? Jeśli odpowiemy twierdząco na pierwszą część pytania, to należy zapytać o to, kim są ci, którzy przedkładają karierę, władzę nad rodzinę, ponieważ wśród badanych są oni ledwo dostrzegalni. Jeśli odpowiemy twierdząco na drugą część pytania, to zastanawia dlaczego w hierarchiach wartości badani sytuują rodzinę tak wysoko, podczas gdy tak na prawdę uznają za ważniejsze inne wartości. Kiedy młodzież jest „prawdziwa” w swoich sądach, opiniach i ocenach? Które z tych sądów są bliższe ich realnym odczuciom?

Wydaje się, że mamy tu do czynienia z dość złożonym zjawiskiem, dla którego trudno znaleźć proste wyjaśnienie. Można je określić jako swoisty rodzaj bycia „pomiędzy” tradycją a współczesnością. Przywiązanie do tradycji wynika z faktu przynależności do tradycyjnych wspólnot rodzinnych podtrzymywanych przez system prawny, system norm obyczajowych, wspólnot, zaspokajających odwieczne tęsknoty ludzi za trwałością związków uczuciowych. Współczesność oznacza zmianę rodziny, jej charakteru. Jest ona tak radykalna i tak dalece wkracza w indywidualne „życiorysy” jednostek, że nie sposób, mimo tęsknot i marzeń, nie wpisywać jej w życie każdego z nas, a szczególnie w życie młodego człowieka.

Dziś – zdaniem M. Marody – jednostka nie potrzebuje trwałych związków z innymi, ani aby przeżyć i zaspokoić wszystkie swoje potrzeby, ani też by przekazać swoje geny następnemu pokoleniu. Zmianie uległa również sfera ludzkiej emocjonalności zaspokajana dotąd głównie w rodzinie. Autorka twierdzi, iż dziś: *Psychoterapeuta na pewno oferuje nam większe zrozumienie niż współmałżonek, żeby mieć towarzystwo – wystarczy wpaść do modnego pubu (...), a może też być i tak, że partner od golfa odgrywa w naszym życiu emocjonalnym większą rolę niż pracująca żona, z którą spotykamy się tylko w czasie weekendów* [Maziarski 2000].

Z tymi wszystkimi przeobrażeniami spotykają się młodzi ludzie i jeśli nawet – co wskazywano – nie wszystko im się podoba, to mają świadomość nieodwracalności owych przemian. W tej sytuacji próbują „ratować” tradycję, tradycyjny model rodziny, który był dotąd i nadal jest ich udziałem i godzić go z nowymi modelami rodziny i życia rodzinnego, jakie coraz powszechniej odnajdują w rzeczywistości ich otaczającej i jakie z dużym prawdopodobieństwem sami będą tworzyć. Do takiego stwierdzenia upoważnia zasięg społecznej akceptacji badanej młodzieży dla dokonujących się przemian.

W prowadzonym sondażu poproszono studentów by wskazali co byliby w stanie zaakceptować w rodzinie (jej strukturze, funkcjonowaniu, obyczajach, stylu życia itp.) obecnie, a czego nie akceptowaliby ich rówieśnicy dziesięć lat temu. Pytanie było otwarte. Nie podawano w nim żadnych przykładów obserwowanych zmian w rodzinie, chodziło bowiem o to, by młodzież sama przywołała te zmiany, które dostrzegła i ustosunkowała się do nich.

Badani udzielając odpowiedzi wybierali dwie drogi. Jedni rozpoczynali wypowiedź od stwierdzenia: *moi rówieśnicy 10 lat temu nie zaakceptowaliby z pewnością...*, wymieniając obserwowane zmiany, często jednak bez wyraźnego wskazania na to, czy oni sami te zmiany akceptują, czy też nie. Charakterystyczna jest dla tej grupy następująca wypowiedź: *Przed 10 laty nie do pomyslenia był seks z nieznanym, życie w wolnym związku, matka pracująca i robiąca karierę. Dzisiaj te zmiany nikogo nie dziwią.* Z tego typu wypowiedzi pośrednio można wnioskować, iż osoba tak wypowiadająca się akceptuje zmiany, choć należy czynić to z dużą ostrożnością. Do tej grupy można też zaliczyć te wypowiedzi, w których nie ma wskazań na to, czego nie akceptowano by 10 lat temu, ani też na to, co jest akceptowane współcześnie. Jedna z uczestniczek sondażu pisze: *Żyjemy w takich czasach, że właściwie trudno by było nie zaakceptować zmieniającego się z dnia na dzień świata.*

Inną drogę wybierały te osoby, których wypowiedzi rozpoczynały się od stwierdzeń: *akceptowałbym wolny związek. Legalizacja miłości dwojga ludzi ma dla mnie znaczenie jedynie jeśli chodzi o podatki i majątek. Rozwód, rozpad związku nie stanowi dla mnie takiego problemu. W końcu każdemu może się nie udać; jestem w stanie zaakceptować: rodziców samotnie wychowujących dzieci, związki nieformalne, kobiety lepiej wykształcone od swoich mężów, czy też lepiej zarabiające. Nie jestem pewna czy moi rówieśnicy 10 lat temu zaakceptowaliby małżeństwa homoseksualne (ja takie akceptuję), a tym bardziej wychowywanie przez takie pary dzieci (tego ja nie akceptuję), lub też: oprócz fałszu i zazdrości a także zdrady jestem w stanie zaakceptować wszystko czy: ja jestem tolerancyjna, czyli wszystko.* Znaczna część osób ogranicza się do wymiany zmian bez podkreślenia faktu ich akceptacji np.: *związek z osobą starszą o np. 20 lat, konkubinat, samotną matkę z dzieckiem, kobietę utrzymującą cały dom, kobietę poświęcającą się karierze, bezdzietną rodzinę; czy też: homoseksualne związki, utrzymywanie czy też sponsorowanie mężczyzny przez*

kobietę (partnerkę), mieszkanie wspólne bez ślubu, antykoncepcję, wolne związki, przedkładanie kariery nad rodzinę.

W ostatnich dwóch wypowiedziach zostały ujawnione te zmiany, które dostrzega i akceptuje młodzież najczęściej. Gdyby próbować je uszeregować według liczby wskazań, to na pierwszym miejscu znalazła się akceptacja dla matek samotnie wychowujących dziecko (przy czym używano tu określeń: nieślubne dziecko, samotny rodzic, kobieta wychowująca samotnie dziecko) – 5,5%. Na drugim miejscu akceptowanych zmian badani usytuowali nieformalne związki (wolny związek, konkubinaty) – 51,7%, a na trzecim rodzinę, w której kobieta pracuje, robi karierę, utrzymuje dom, a mąż (mężczyzna) zajmuje się prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci (przebywa na urlopie macierzyńskim, jest na utrzymaniu żony, kobieta jest głową rodziny) – 41,9%.

Spora grupa badanych (23,3%) akceptuje związki homoseksualne (małżeństwa homoseksualne) dodając zastrzeżenie, które pojawiło się we wcześniej przytoczonej wypowiedzi, a także zostało wyartykułowane w innych, typu: *Jestem w stanie zaakceptować małżeństwa homoseksualne, ale bez adopcji przez te pary dzieci.* Nieco mniej młodych ludzi akceptuje w kolejności: rozwody i separację, pracę i dążenie do kariery równocześnie przez oboje małżonków, małżeństwa z obcokrajowcami z innych kręgów kulturowych, późniejsze decyzje o urodzeniu dziecka, współżycie przed ślubem, odmienne orientacje seksualne członków rodziny, utrzymywanie kontaktów przez byłych współmałżonków (tzw. typ rodziny wielorodzinnej), a wreszcie *to wszystko co nie jest odchyleniem od normy.*

Nieliczne są te osoby (około 10%), które wpisały odpowiedzi typu: *nie wiem, nigdy się nad tym nie zastanawiałam(em); dziesięć lat to niewiele na zmiany w poglądach na rodzinę.* Analizując wypowiedzi młodzieży dotyczące zmian w zakresie kształtu i formy rodziny warto zauważyć, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem wykraczającym poza poglądy młodzieży polskiej. Badania prowadzone w lutym i marcu 2001 r. wśród 1225 młodych Anglików, Francuzów, Niemców i Włochów między 21. a 35. rokiem życia, a zawarte w Raporcie „Generacja Europy” (*Generation...*, 2001) wykazały, że zdaniem 21% spośród nich istnieje znacząca różnica między nimi a pokoleniem ich rodziców w poglądach na formę rodziny. Zważywszy, iż modele rodziny w krajach, z których pochodzi badana młodzież, różniły się i nadal różnią od tradycyjnego polskiego modelu – zawierając w sobie często te zmiany, które dopiero dziś są obserwowalne w Polsce – należy przypuszczać, iż czekają nas, z uwagi choćby na procesy zjednoczeniowe z Unią Europejską, kolejne przemiany, których tempa i zakresu nie jesteśmy w stanie dokładnie przewidzieć.

We wspomnianym raporcie nie znajdujemy zbyt wiele miejsca poświęconego rodzinie, ale jedno z pytań skierowanych do badanej młodzieży można tu przywołać w kontekście prowadzonych rozważań o prorodzinnej orientacji młodzieży polskiej. Pytanie to dotyczyło prawdopodobieństwa pozostania przez

badanych wiernymi swoim życiowym partnerom. Większość z nich (59%) twierdzi, że ma w tym względzie pewność (33%) lub jest to wysoce prawdopodobne (26%). Równocześnie jednak 41% młodzieży wyraża różne opinie w tej kwestii odbiegające nieco od wykazanej wcześniej pewności; dla 17% jest to dość prawdopodobne, dla 9% nieprawdopodobne, a 15% twierdzi, że skoro nie ma partnera życiowego, to nie może wyrazić swojej opinii [ibidem].

Wierność, gdyby brać pod uwagę nasze polskie związki małżeńskie/partnerskie, należała przez wieki do podstawowych wyróżników trwałości rodziny. Treść przysięgi *i nie opuszczę cię aż do śmierci; miłość aż po grób* czy inaczej do „grobowej deski” była nie tylko zobowiązaniem składanym przez ludzi, była często swoistą „gwarancją” trwałości więzi emocjonalnych. Dziś, sądząc po wypowiedziach młodych Europejczyków, także i młodzi Polacy staną przed dylematem wierności partnerowi życiowemu niekoniecznie małżonkowi, bowiem wskaźnik akceptacji dla związków nieformalnych, jak wcześniej pisano, jest spory.

Podobnych dylematów będzie z pewnością więcej. Zaprezentowane w niniejszym tekście wyniki badań sondażowych dość wyraźnie na to wskazują. Nie mogą one wprawdzie, ze względu na ograniczony zasięg, stać się podstawą do wyprowadzania daleko idących wniosków i do takich nie pretendują. Zwracają jednak uwagę, że to, co nieodmiennie od lat sygnalizują badacze orientacji życiowych i wartościujących młodzieży – czyli czołowe miejsce orientacji (pro)rodzinnej nie jest czymś stałym w sensie treści, które tę orientację tworzą. Ulegają one, tak jak treści wielu innych orientacji społecznych, dość radykalnym przeobrażeniom i jeśli nawet młodzież wskazuje przez swoje wybory na trwałość miejsca orientacji rodzinnej, to w gruncie rzeczy bardziej próbuje bronić swoich tęsknot, marzeń, niekiedy mitów, bronić tego, co w ramach habitusu pierwotnego otrzymała od swoich rodziców, a co nieuchronnie przemija wraz z akceptacją dla przemian wyrażaną przez nich samych. Przemian, które dokonują się często nie w zgodzie z wolą i za przyzwoleniem człowieka, ale ponad nimi, poza nimi, a niekiedy wbrew nim.

Literatura:

- Cudowska A., *Orientacje życiowe współczesnych studentów*, Białystok 1997.
- Domagała J., *Niektórzy uwielbiają dziadków*, „Rzeczpospolita” z 12 grudnia 1999.
- Dubois J. P., *Pokolenie bez busoli*, „Forum” z 8-14 kwietnia 1993.
- Fatyga B., *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa 1999.
- Fatyga B., Górnica K., Zieliński P., *Dwie Europy. Młodzi Niemcy i młodzi Polacy na przełomie wieków*, t. 1, Warszawa 2000.
- Filipiak M., *Młodzież w okresie transformacji*, „Przegląd Powszechny” 1997, nr 9.
- Fillaire B., *Sekty*, Katowice 1999.
- Generation Europe. Young and restless adults are reinventing the Continent's identity – and their own*, „Time”, April, 2001.
- Griese H. M., *Socjologiczne teorie młodzieży*, Kraków 1996.

Holzer J. H., *Trzy procesy demograficzne*, [w:] J. Koziński (red.), *Humanistyka przełomu wieków*, Warszawa 1999.

Jędrzejewski M., *Młdzież a subkultury*, Warszawa 1999.

Jung B., Roberts K. (red.), *Postkomunistyczne pokolenie*, Warszawa 1995.

Kneisel Ch., *Młodzi przed rokiem 2000*, „Polonistyka” 1998, nr 8.

Maziarski W., *Rodzina wielorodzinna – rozmowa z prof. M. Marody*, „Magazyn «Gazety Wyborczej»” z 10 sierpnia 2000.

Melzer W., Salustowicz P., Łukowski W., Schmidt L., *Młdzież w Polsce i w Niemczech. Raport z badań*, Gizycko 1993.

Nowak-Dziemianowicz M., „Święta” rodzina?, „Terazniejszość. Człowiek. Edukacja” 2000 (numer specjalny).

Ostrowska U., *Doświadczenie wartości edukacyjnych w szkole wyższej*, Bydgoszcz 1998.

Świda-Ziemba H., *Wartości egzystencjalne młodzieży lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa 1998.

Tillmann K-J., *Teorie socjalizacji. Społeczność, instytucja, upodmiotowienie*, Warszawa 1996.